

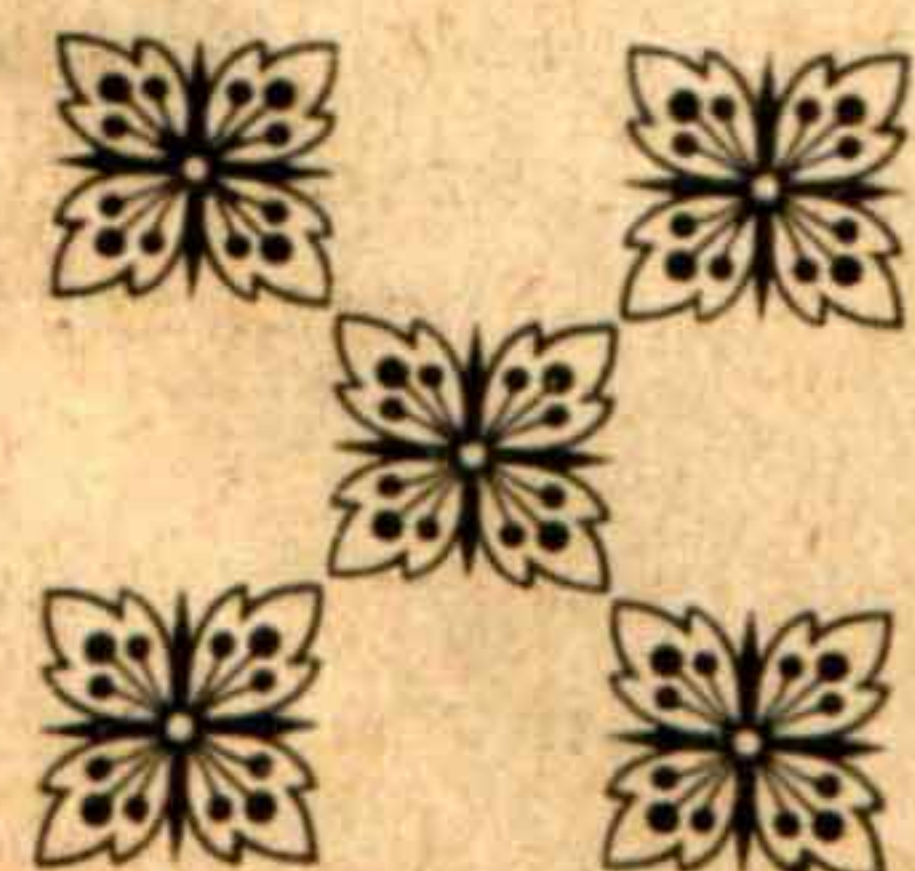
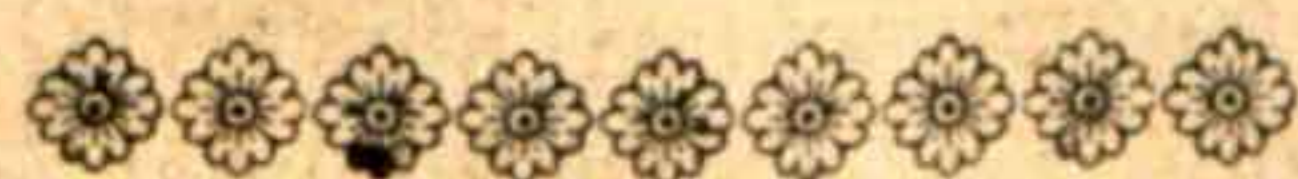


Adres Redakcji: Sandomierz, Seminarjum Duchowne. Adres Administracji: Sandomierz, Diecezjalny Zakład Graf.-Drukarski.

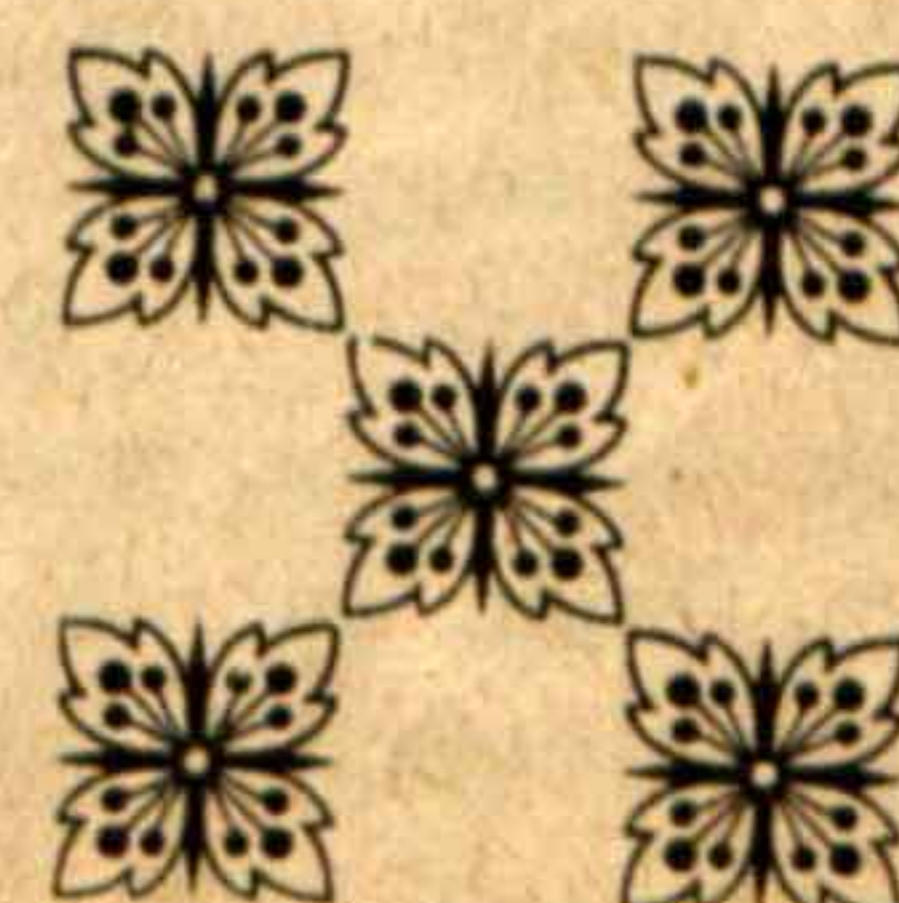
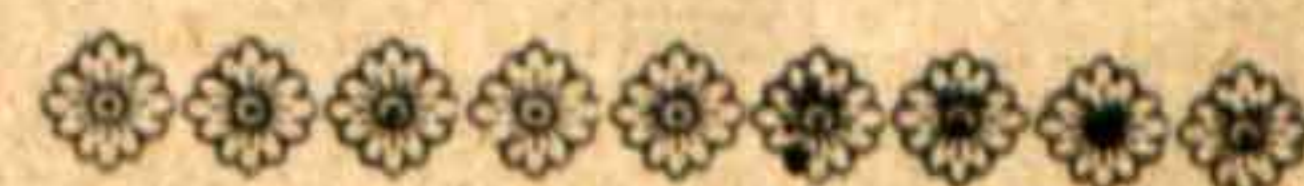
—== Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! ==—



Wszedł, który
sieję, siać
nasienie
swoje,
Łukasz VIII. 5.



A drugie padło na
ziemię dobrą:
a wszedłszy u-
czyniło owoc
stokrot-
ny
Łukasz VIII. 8.



UKOCHANY BRAGJA W CHRYSJUSJE!

Umiłowani moi Diecezjanie!

Zadania mego pasterskiego urzędu nakazują mi nietylko stać na straży nauki Chrystusowej i dobra dusz waszych, ale żądają bezpośredniego zetknięcia się z Wami, czemu zadośćczynię w mych wizytacjach kanonicznych i w uroczystościach religijnych, jakie się na terenie naszej diecezji odprawiają.

Nie wystarcza mi to jednak już choćby z tej racji, że wobec rozległości diecezji, odwiedziny te przypadają, jak na dzisiejszy szybki pęd życia, zbyt rzadko, a słowo i rada Pasterza potrzebne wam są często.

Pragnąc zaradzić temu, powołuję do życia ilustrowany tygodnik, poświęcony sprawom religijno-społecznym, dając mu miano: „Siewcy Prawdy”. Będzie on siewcą zasad nauki Chrystusowej i wiernym zawsze pozostanie Prawdzie Objawionej, niosąc zdrowy pokarm światła i dobra, będzie gościem niedzielnym z Biskupiego Grodu w Waszych domach, służąc radą i pociechą, będzie posłańcem duchowym do Was, sprzymierzeńcem chrześcijańskich obyczajów, a zarazem węzłem jedności naszej w Chrystusie Panu.

W żadnym domu katolickim brakować go nie może, bo życie prywatne i publiczne katolika musi być przejęte duchem Bożym, bo sprawy życiowe wymagają należytego oświecenia, bo nas wszystkich obchodzi to, co się dzieje w świecie katolickim i wśród braci naszych, bo wszyscy musimy być oświeconymi katolikami.

Kapłani mają co miesiąc „Kronikę Diecezji Sandomierskiej”, parafje narażone na jad sekciarstwa swą „Prawdę Katolicką,” a dla wiernych dzieci Kościoła przeznaczony jest „Siewca Prawdy”.

Przyjmijcie go tem sercem, jakiem ono jest Wam posyłane. Oceńcie pracę Redakcji i Pisarzy, którzy Wam w duchu miłości prawdę podawać będą, a wszyscy za pośrednictwem Wielebnych Księży Proboszczów stańcie się prenumeratorem i gorliwymi czytelnikami, bo „Siewca Prawdy” jest Waszem pismem.

Na czele tygodnika postawiłem Kapłanów, kochających wiarę św., lud polski i wykształconych do tego urzędu.

Redakcji, zastępowi Współpracowników i Czytelników ślę me pasterskie błogosławieństwo, „abyście szli i przynieśli owoc, a owoceby wasz trwał”. (Św. Jan, XV, 16).

Dzień Wszystkich Świętych 1931 r.

† WŁODZIMIERZ Bp. Sandomierski.

Od Redakcji.

W imię Boże, wsparci błogosławieństwem Jego Ekscelencji Pasterza Diecezji dajemy do rąk Czytelników pierwszy numer „Siewcy Prawdy”. Według wskazówek Jego Ekscelencji będziemy bronili zasad wiary katolickiej zawsze i wszędzie, dalecy od działań partyjno-politycznych. Będziemy szerzyć uświadczenie katolickie, by budować trwałe odrodzenie Narodu. Na wszystkie zagadnienia życia będziemy rzucać snopy światła nieomylnych wskazań nauki katolickiej, śmiało oceniać błędy i poprawiać nasze życie. Będziemy szerzyć znajomość prawd religijnych, obrzędów kościelnych, umiłowanie Narodu i przeszłości jego, jak również praktyczne wiadomości z dzisiejszego życia w Polsce, nie zaniedbując wiadomości rolniczych, gospodarczych, zawodowych dla robotników i dziedziny wychowania dzieci a także młodzieży.

Zdajemy sobie sprawę, że nie zaspokoimy wszystkich wymagań odrazu. Będą pewne braki i niedomażania.

Prosimy więc o wyrozumienie i cierpliwość na początek, a będziemy się starali pismo ulepszać według żądań i wskazówek. Prosimy więc o dobre rady, życzliwe uwagi, zwracamy się z prośbą o współpracę przez pisanie artykułów, uwag, opisów zdarzeń i uroczystości.

Dając do rąk Waszych, Drodzy Czytelnicy, ten pierwszy numer „Siewcy Prawdy” prosimy — czytajcie sami i rozszerzajcie go wśród innych, jednajcie mu zwolenników wśród Waszych bliskich i znajomych, by rzeczywiście trafił jako gość i przyjaciel pod każdą strzechę.

Redakcja.

SŁOWO BOŻE.

Ewangelja na I niedzielę adwentu.

(św. Łukasz rozdz. 21, wiersz 25 - 33).

„Będą znaki na słońcu i księżycu i gwiazdach, a na ziemi ucisk ludów i zamieszanie wskutek szumu morskiego i bałwanów; gdyż ludzie szaleć będą ze strachu i oczekiwania tego, co na cały świat przypadnie; albowiem potęgi niebios zostaną wstrząśnięte. I wówczas ujrzą Syna człowieka, przychodzącego na obłoku, z potęgą i chwałą wielką. Gdy zaś to dzieje się zacznie, nabierzcie ducha i podnieście głowy wasze, bo zbliża się wasze wybawienie. Opowiedział im też podobieństwo: Spójrzcie na drzewo figowe i wszelakie drzewa! Gdy już wydają z siebie owoc — poznajecie, że lato się zbliża. Podobnież i wy, gdy ujrzyte, że to się dzieje, wiedzcie, że królestwo Boże jest bliskie.

Zaprawdę, powiadam wam: nie przejdzie to plemię, aż wszystko się stanie. Niebo i ziemia przeminie, ale słowa moje nie przeminą”.

Oto słowa Ewangelji św., które, jak żadne inne chyba, głęboko zapadają do duszy, poruszają sumienia. Czemu się tak dzieje? — czemu z takim lękiem słuchamy ich? Przecież kiedy indziej słuchamy słów Chrystusowych z pogodą, weselem, znajdujemy w nich pociechę, ulgę, radość życia. Dzieje się to dlatego, że dziś Pan Jezus mówi o sądzie ostatecznym, o końcu świata, przypomina nam tę chwilę, kiedy stanąć będziemy musieli przed Bogiem Sprawiedliwym i zdawać wyrachowanie z naszego życia. Tego się boimy. Sąd! — jakie to wielkie i przejmujące słowo! Stawia nam ono przed oczy Boga, przypomina nam, że On kiedyś będzie naszym Sędzią.

Świat dzisiejszy, a może i my sami, radziłyśmy o tem zapomnieć, nie myśleć wcale, tak zresztą często się dzieje. Ludzie Boga odsuwają od siebie jak najdalej, chcieliby Go skryć w obłokach, zamknąć w świątyniach. Poco ma przebywać w codziennem życiu, poco Jego imię ma być przypominane ciągle, poco Jego przykazania ciągle powtarzać? Życie płynęłoby tak wygodnie, choćby samolubnie, choćby tam nawet i z krzywdą bliźniego, choćby się na niem srebrzyły krople łez i czerwieniły krople krwi serdecznej, wyciśnięte z krzywdy i niedoli bliźniego. Ale cóż — jest Bóg i sąd jest, na którym trzeba będzie wyrachowanie zdawać. Oto co utrzymuje człowieka, nie pozwala, by zdziczał w sumieniu swoim, oto co broni bliźniego przed nadużyciem, krzywdą, nie pozwala naruszać jego praw i przywilejów, bo jest Bóg i będzie sąd.

A jeśli jest Bóg i będzie sąd, to muszą być też i obowiązki, które nakłada na nas On nasz Prawodawca. Będzie nas sądził z tego, jak my te obowiązki nasze wykonaliśmy w życiu. Ojciec i matka stanie przed sądem, by wytłomaczyć się jak spełnili swoje

obowiązki w pożyciu wzajemnem, w wychowaniu dzieci. Dziecko stanie przed sądem, by dać świadectwo, jak spełniło swoje obowiązki względem rodziców, czy było posłuszne, miłości pełne, wyrozumiałe i cierpliwe w stosunku do rodziców w słabościach i przykrościach ich starszego wieku, — czy może... złe słowo, krzywda, odmówienie opieki i łyżki stawy zaciążyło ciężkim głazem na ich sumieniu — zapomniało że będzie sąd, Boży sąd. Każdy człowiek bogaty i ubogi, uczony i prostaczek kapłan i świecki — każdy stanie na sąd. I choćby był najbogatszy i najpotężniejszy, w ziemskich trybunałach miał całe zastępy obrońców i adwokatów, tam pójdzie sam, jedynie ze swoim sumieniem tylko, by zdać sprawę, jak spełnił tu na ziemi obowiązki swoje względem Boga i bliźnich, obowiązki obywatelskie i zawodowe na tych placówkach, gdzie postawiła go Opatrzność Boża.

Czuwajmy, aby ten dzień, nie był dniem gniewu Pańskiego, godziną na progu odrzucenia.

A może go nie będzie? O nie ludźmy się!

Wiedział Pan Jezus, że tak będą ludzie myśleć i wątpić, szczególnież ci, którzy wiedzą, że sąd ten dla nich będzie potępieniem i do nich to mówi w dzisiejszej Ewangelji, zapewniając ich o prawdzie słów swoich „Zaprawdę powiadam wam nie przejdzie to plemię, aż wszystko się stanie. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą”. Tak, stanie się to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, świat i firmament niebieski, cała budowa wszechświata z milionami gwiazd i słońce rozsypie się w szczątki — zginie, ale słowo Jezusowe nie zginie, spełnić się musi.

Dziś, w pierwszą niedzielę adwentu Kościół nam o tem przypomina.

Bo adwent to czas pokuty, więc, pamiętni na sąd Boży, chętniej pośpieszmy do Sakramentu pokuty, by wprzód Boga przeprosić nim sądzić nas pocnie.

Bo adwent to pierwszy dzień roku kościelnego, który dziś, a nie 1 stycznia, jak rok świecki się zaczyna. Na progu tego nowego okresu czasu Kościół nam sąd Boży przypomina, byśmy pamiętając o odpowiedzialności przed Bogiem inaczej, lepiej, uczciwiej go spędzili.

Kto wie, czy w następnym Bóg nam żyć pozwoli...

Wk.

Z listu św. Pawła do Rzymian (13. 11—14).

Bracia! Wiercie, że już nam pora nadchodzi, by powstać ze snu; albowiem teraz bliższe jest nasze zbawienie, niż kiedyśmy uwierzyli. Noc minęła, a dzień się przybliżył. Porzućmy zatem uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości. Jako we dnie uczciwie postępujemy: nie w biesiadach i w pijaństwie, nie w rozpuszczeniu i wszeteczeństwie, nie w kłótni i w zazdrości — ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa.

Szcześć Boże!

Dzień w którym poraz pierwszy pojawia się w domach naszych „Siewca Prawdy“ powinien być dniem wielkiego wesela i radości, bo gazeta ta, choć ją głowa i ręka ludzka układać i drukować będzie, pokrzepi duszę ponieważ natchnienie do niej dał i kierować nią będzie Bóg, który używa ludzi jako narzędzi, by bliźnich do światła i dobra prowadzić.

Długośmy żyli w poniewierce i ciemności, a litował się Pan, usunął tych, którzy gnębili i oświecać się nie dali; przywrócił niezależność naszej Ojczyźnie i coraz więcej powołuje ludzi, którzy za obowiązek mają uczyć nas i oświecać.

Jak się zastanowimy nad naszym życiem, weźmiemy Boga na pomoc w osądzeniu samych siebie, to się przekonamy, że na każdym polu jesteśmy zacofani: czy to na religijnem, obyczajowem, rolniczem, wszędzie jesteśmy na końcu; i inne narody wyprzedziły nas bardzo, nie dlatego żeby były od nas zdolniejsze, ale dlatego, że one mają szkoły, książki, gazety dobre, a myśmy tego wszystkiego nie mieli, żyliśmy w ciemności. Jesteśmy narodem zdolnym, głęboko religijnym, pracowitym, ale nieprzyjazny człowiek uczynił, że wśród tej pszenicy pojawiło się dużo kłoków.

Dla lepszego zrozumienia weźmy taki przykład: masz piękną pszenną rolę, czy to już wystarcza, żebyś był zamożnym dostatnim gospodarzem? Nie, to zamało; żeby ta rola przyniosła pożytek i dostatek, trzeba w niej pracować; jak pracować nie będziemy, to chwasty ją zagłuszą, i czem urodzajniejsza rola tem bujniejsze będą chwasty.

Taką urodzajną, bujną rolę jest nasz naród Polski. Chwasty się na nas rzuciły i to bardzo bujne, trzeba je tępić, oświecać umysł, wzmacniać wolę. Niemasz, już dzięki Bogu, tych, którzy nam przeszkadzali, i uniemożliwiali pracę; usunął ich Bóg, i dziś karze za krzywdy, które nam wyrządzali.

Nie będę się szczegółowo zastanawiał nad naszym zacofaniem religijnem, obyczajowem; uczynią to inni zapewne lepiej ode mnie. Zwrócę wam uwagę na nasze zaniedbanie rolnicze.

Rolnik polski, jest zapobiegliwy, pracowity, ale ciemny, nieoświecony, dlatego też bieda go żre, bo praca jego nieumiejętna, mało wydajna. W polu niema żadnego porządku, sieje się na oślep, byle jaknajwięcej mieć słomy; bydle zagłodzone i rozumie się kropli mleka niema. Nie zna takich roślin, jak burak pastewny, koński ząb, wyka zimowa, bulwa, żywokost i wiele innych. Wiem mój bracie jak mi w duchu odpowiesz, ja tak siać nie mogę, bo mało mam gruntu; a ja ci na to tak odpowiem, na te wszystkie rośliny potrzeba jedną morgę ziemi.

Są to rośliny tak wydajne, że wprost się wierzyć nie chcę. Burak zasadzony w odpowiednią ziemię i odpowiednio pielęgnowany da przeszło tysiąc korcy z morgi, koński ząb dziewięćset metrów, wyka zimowa da masę wczesnej zielonej paszy, a nie spasiona na zielono daje dużo smacznego siana; parę prętów żywokostu (najlepsza odmiana nazywa się Matador) umożliwi ci utrzymanie bardzo tanim kosztem, przez całe lato, parę sztuk trzody, bo zżęty, co parę tygodni odrasta nanowo; przy żywokoście parę sztuk dla siebie byś obrócił, zapewne lubisz, kielbasę, salceson, boczek. Z bulwy prawie bez kosztu miałbyś drugie pole ziemniaków, bardzo chętnie jedzona przez wszelki inwentarz, nawet ludziom smakuje.

Nie będę tego wszystkiego szczegółowo wyjaśniał, bo by to za dużo zajęło miejsca. Zrobi to nasza gazeta, którą dzisiaj poraz pierwszy bierzesz do ręki. Dlatego napisałem, że dzień dzisiejszy powinien być bardzo radosny, powinniście „Siewcę Prawdy“ powitać jak przyjaciela, od Boga zesłanego, bo on Was pouczać będzie, jak dla nieba i chleba żyć i pracować trzeba. Nie powinno być żadnej rodziny, gdzieby tego przyjaciela brakło.

Szcześć Boże tym, co ją pisać i układać będą i tym co ją będą czytać.

Ks. I. Kowalski.

Czytajcie „Siewcę Prawdy“.

O adwencie.

Okres czasu, który poprzedza uroczystość Bożego Narodzenia i obejmuje cztery niedziele, zowie się adwentem. Brzmienie samo wyrazu „adwent” pochodzi od słowa łacińskiego „adventus” co oznacza przyjsie. Nazwa ta doskonale odpowiada rzeczy samej i wyraża owo oczekiwanie na przyjsie Pana Jezusa. Sama nawet pora, w której adwent obchodzimy jakże przypomina nam to oczekiwanie. Długie noce, gęstą mgłą i jesiennymi oparami spowite żywo stawiają nam przed oczyma ten długi przeciąg czasu w którym cała ludzkość w ciemności i mrokach grzechowych oczekiwała Zbawiciela. Potrójny rozróżniamy adwent, czyli przyjsie Pańskie. Pierwsze jawne, które już nastąpiło wtedy, kiedy się Pan Jezus narodził z Przczystej Dziewicy; drugie wynik i przedłużenie pierwszego t. j. przyjsie P. Jezusa do dusz ludzkich w Komunji św.; wreszcie trzecie przyjsie wspaniałe w blasku i majestacie na sąd ostateczny.

Adwent w życiu liturgicznym Kościoła jest przygotowaniem się do obchodu uroczystości Narodzenia Pańskiego, jako radosnej pamiątki przyjsia Chrystusa na ziemię, oraz przypomnieniem tego ostatniego przyjsia naszego Zbawcy ku wymierzeniu sprawiedliwości całemu rodzajowi ludzkemu. I jedno i drugie przyjsie domaga się od nas odpowiedniego usposobienia duszy, a dlatego też Kościół nawołuje do pokuty. Słowa lekcji we mszy św., przypadające na niedzielę pierwszą adwentu: „Jest godzina, abyśmy już ze snu powstałi” (Rzym. XIII, 11) wymownie przemawiają do duszy i pobudzają do głębszego zastanowienia się nad jej stanem. Pełen grozy obraz ostatecznego sądu, jaki roztacza przed nami ewangelja, sąd czynić nakazuje nad sobą samym, aby być gotowym na wezwanie Pańskie.

Był niegdyś w Polsce zbawienny zwyczaj, zaprowadzony przez Bolesława Wstydlwego i jego św. małżonkę Kunegundę, że na początku Adwentu każdy z siedmiu Stanów Rzeczypospolitej, stawiając świece na lichtarzu wielkiego ołtarza, dawał wyraz wiary wszystkich w Chrystusa Pana, który jest światłością naszą i wyznawał gotowość na sąd Boski. Pierwszą świecę stawiał król na najwyższym lichtarzu mówiąc: „Gotów jestem na sąd Boski”, drugą stawiał prałat w imieniu duchowieństwa, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą włościanin. Każdy przedstawiciel swego stanu powtarzał słowa: „Gotów jestem na sąd Boski”. Abyśmy przeto tę gotowość na sąd Boski wyrazić mogli, korzystajmy dobrze z czasu przygotowania adwentowego.

Ze spalonych tęsknotą i niemocą kochania schożalnych serc wydobywa się okrzyk błagalny, z natchnionych proroczych słów wyjęty: „Wzbudź możność Twoją i przyjdź (Ps. 79. 2). Obyś rozdarł niebiosą i zstąpił (Iz. 64, 1). Spuśćcie rosę niebiosą z wierzchu, a obłoki spuszczą z dżzem sprawiedliwego” (Iz. 45, 8). Z tęsknoty budzi się ufność kojąca, zapowiedziana przez proroka „Bóg sam przyjdzie i zbawi nas” (Iz. 35, 5). Te myśli ku rozwadze podaje Kościół w czasie adwentowym swoim wiernym. Lepiej niż kiedy indziej dzisiejszy człowiek winien je rozważyć, bo go pali tęsknota za Bogiem, od którego odstąpił. Tę tęsknotę za Zbawicielem spotęgują adwentowe roraty — msze święte odprawiane o świcie z wielką uroczystością, ku uwielbieniu tajemnicy wcielenia Syna Bożego. Rzewne pienia na cześć Marji, tej ziemi z której wyrósł śliczny kwiat nazarejski, modlitewny nastrój w duszy obudzą i balsamem niebiańskiej pociechy serce napełnią.

G.

Gawęda niedzielna.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

MILI CZYTELNICY!

Niema co ukrywać, że radość to wielka, skoro nareszcie i u nas w naszej Sandomierskiej Diecezji zaczyna się drukować gazeta, która na każdą niedzielę przybędzie pod nasze strzechy, do każdej parafji, a daj Boże i do każdej wioski zabłądzi, jak ten wędrowiec ze świata szerokiego, by i nowe wiadomości przynieść i zdrowem, uczciwem słowem w głowach rozjaśnić.

Wiadomo, zawsze coś nowego i pożytecznego można wyczytać dla siebie i dla drugich. Że tam trochę przy kądzieli trzeba będzie głos wysilić, by babśki jazgot zagłuszyć, warto się potrudzić, to i plotki ustana, krzyki i hałasy się skończą, ludzie się wreszcie, zaciekawiają. Zawsze przecie człowieka, ciekawość zbiera dowiedzieć się, jak też tam u innych ludzi się wiedzie, co robią po innych parafjach, jakie mają smut-

ki i kłopoty, bo tych nikomu życie napewno nie poskąpi.

Podobno nawet sam Najdos'ojniejszy Pasterz naszej diecezji—tak, sam Ksiądz Biskup bardzo jest za tem, by ta gazeta się drukowała, a przez czytanie jej ludziska wzajemnie dowiadawali się o sobie, aby jak parafja każda sobie jedność stanowi, tak też jedność przez to czytanie zrobiła się z całej diecezji. A jest nas niemało. Ponoć aż 229 parafji, a katolików niespełna miljon.

Myślicie, skąd ja to wiem? Ano było tak. Nie chwalcący się ciekawy jestem do wszystkiego, co jest katolickie i łączy się z religją. Nie tak jak to niejeden, co go te rzeczy nic nie obchodzą, jakby wcale katolikiem nie był. Pytam się więc i dowiaduję, jak się sposobność zdarzy, by się czegoś nauczyć.

I o tem też, dowiedziałem się od jednego księdza, ziomka z mojej parafji. On mi też pierwszy powiedział, że ta gazeta będzie się drukować, i że jeden ksiądz, co będzie redaktorem, niby będzie układał ją co tydzień, szuka chętnych ludzi, którzyby napisali coś niecoś do gazety. Powiedział mi nawet, że kłopotce

Matczysko.

W sali szpitalnej powiatowego miasteczka u X.. przy łożu cierpiącej siedzi kobieta blada i zgarbiona ze zmęczenia, smutku. Ciszę przerywają wzdychania i jęki rozgorączkowanych. Czuć chorobę i przedśmieszek śmierci.

Światło lampy u stóp Matki Boskiej, światło drgające w długie wieczory i noce jesienne, chichocze, że to dla kobiety nie pierwsza noc i nie dziesiąta.... Kiedyż to wszystko się skończy? Czy jutrzienka radości na horyzoncie życia matki już się nie ukaże?

Na poduchach leży dziecko. Rumieńce na twarzy, oczy z perlistym połyskiem gorączki, wargi spieczone, nieregularny oddech — oto człowiek! Chora śpi niespokojnie. Ręce posuwają się po kołdrze, szukają czegoś, do kogoś się wyciągają. Rozmowy w gorączce przejmują wszystkich na sali. Dawne wspomnienia, wspomnienia łąk, pól i lasów odzywają, tylko niestety bez związku i w momentach niezrozumiałości.

Gaśnie światło życia. W przerwach przytomności wrywa się cichy i słaby, jakby szum muchy brzęczącej, szept dziecka: „Mamusię pić!... Matka powstaje, porywa w drżące ręce łyżeczkę herbaty i daje swojej pociesze, skarbowi, małemu pierwiosnkowi, co to nie zdążył jeszcze się rozwinąć, a musi już umrzeć. Może dlatego jest szczęśliwy, kto wie?

Biedna i kochana matko, matko ubrana w chusty, a jednak bogata, bo masz serce matczyne, serce ponad wszystkie brylanty! Śniłaś nad kołyską dziecka, że mu będziesz pomocą w przebojach życiowych, poprowadzisz do walki, umrzesz na dziecka kolanach, a dziś?... mój dobry Boże!

Organizm marnieje trawiony gorączką, wargi pękają, te wargi, które tysiące razy wycalowała....

Chrześcijańska matka w głębinach swej duszy pobożne mówi pacierze...

Słucha i cierpi. Słońce już poszło dobrze za góry, gdy do szpitala przyszły siostry chorej, a starsze córki matki. Poleciały już na swoje zagony, poszły na własne ugory, założyły ogniska rodzinne.

Patrzą w chorą, wpijają swe oczy, które po chwili wilgotnieją i płyną łzy. Cierpią z chorą, współczują matce.

Zwróciły się z gorącą prośbą do piastunki-przyjaciela chorej, by im pozwoliła na parę godzin siebie zastąpić, bo i ona potrzebuje kilku chwil wypoczynku. Błagają, całują ręce matki, żebrzą. Po długich i serdecznych prośbach wreszcie ustępuje i poszła, a właściwie wlokła się do domu, do swoich.

Noc straszna, noc bez końca! Sekunda—to godziny bólu i cierpienia! Zdawało się jej, że nigdy się nie skończy. Noc ta—to półsen i jeden skowyt. Skowyt cierpiącej. Przechodzień, co szedł drogą i zablądził do domu miał wrażenie, że widzi kobietę oblakaną, a to była tylko matka, która musi cierpieć.

Ból potęguje się. W nocy parę razy zrywała się, żeby pójść do tamtej, do biednej, do ukochanej... Dom nie pozwala. Musiała doleżeć do rana....

A gdy świt kolorowy przystroił przestworza, biegła, jak charcica puszczone ze smyczy.

W szpitalu nadchodził koniec, rozpoczęło się kłanie.... wystąpiły przedśmiertne poty...

Matka truchleje, płacze, modli się, a dziecko zasypia na wieki. Przybył nowy grób. Brzozy cementarne rozpoczęły swoje pogrzebowe szepty, a dla niektórych na ziemi rozpoczęła się znowu gólgota.

Dla matki zagasło słońce!

Utulila do snu, pogrzebała i wstała—sama już na ziemi—biedne, kochane matczysko. M. N. +

się, bo ci uczeni jakoś nie bardzo lubią pisać, czy co, bo przecie na pisaniu się znają, skoro tyle szkół po-kończyli.

Wiecie, Mateuszu, mówi do mnie, napiszcie i wy coś. Gawędzicie sobie z sąsiadami bliskimi, a chętnie was słuchają w naszej wiosce, pogawędzcie sobie i z dalszymi, bez obmowy, bez obrazy Boskiej, o takich różnych codziennych sprawach i kłopotach". Myślę sobie—tak, to tak, ale się boję, bo to pisać trzeba, a tu człek i nieuczony tak wielce i ręka się trzęsie z pracy. Niedzisiejszy już jestem. Ale wziął na odwagę. Wyrzuciłem muszyska obrzydliwe z kałamarza, do którego siła ich się nalazło przez lato, nie wiedzieć za jadem, czy od gorąca, i napisałem do księdza redaktora, czyby chciał jakiego pisanie i zrobił ten honor, by wydrukowali. W parę dni jest list—a jakże. Ażem się spociał z lęku nimem rozerwał kopertę. A tu ci napisane: dobrze, zgoda, piszcie choćby co tydzień, będziemy drukowali, byle się czytelnikom podobało. No i tak się stało, że dziś już do Was się odezwałem. Nim o czem innym na przyszły tydzień napiszę z tegom, się chciał przed Wami wytłu-

maczyć, że nie żaden wścibski, ani moczygęba do gadania przy kieliszku, ale jak widzicie sam ksiądz redaktor do pisania mnie ośmielił i każe moje pisanie drukować.

Myślę też sobie, że jeśli jeszcze ktoś ma ochotę do pisania, powiem wam szczerze, niech pisze. Albo do księdza redaktora, jak adres na początku gazety jest wydrukowany, albo i do mnie, adres ten sam, tylko dopiszcie na kopercie—dla Mateusza. Ja teraz co tydzień będę przychodził do Sandomierza do redakcji, że to niby też do gazety pisuję, to listy sobie zabiorę. Przyjemnie będzie zawrzeć nową znajomość. A już nie zapomnijcie rozpowszechniać na początku gazety, bo to i swoja—sandomierska, i katolicka, nie żadna partyjnicka. Niedroga przecie.

Sami kupcie i zachwalajcie drugim. Będzie to Waszą zasługą, nawet wielką.

Panu Bogu w opiekę Was oddaję i pozdrawiam serdecznie

Wasz przyjaciel

Mateusz.

Z tygodnia na tydzień.

Kalendarzyk tygodniowy.

		Słońce	
		Wschód	Zachód
Niedziela	29 listop. św. Saturnina.	g. 7 m. 47 r.	g. 3 m. 50 w.
Poniedz.	30 „ św. Andrzeja Ap.	g. 7 m. 48 r.	g. 3 m. 49 w.
Wtorek	1 grudz. św. Eligjusza	g. 7 m. 50 r.	g. 3 m. 48 w.
Środa	2 „ św. Bibjanny	g. 7 m. 51 r.	g. 3 m. 47 w.
Czwartek	3 „ św. Franciszka K.	g. 7 m. 53 r.	g. 3 m. 47 w.
Piątek	4 „ św. Barbary męcz.	g. 7 m. 54 r.	g. 3 m. 46 w.
Sobota	5 „ św. Sabby opata	g. 7 m. 55 r.	g. 3 m. 46 w.

W środę przypada pierwsza kwadra księżyca.

Długość dnia w niedzielę 29 list. godz. 8 m. 3.

„ „ w sobotę 5 grud. „ 7 „ 51.

Ubyło dnia przez tydzień minut 12.

Przypomnienie religijne. Od niedzieli rozpoczyna się adwent. Czas ten czterotygodniowy przed Bożem Narodzeniem przypomina czasy, kiedy ludzkość z utęsknieniem oczekiwała na przyjście Pana Jezusa-Zbawiciela świata. Jest to czas pokuty, w którym są zakazane huczne zabawy i wesela. Pamiętajmy o tem, szczególnie młodzi. Uczęszczajmy pilnie na roraty i do sakramentu pokuty św.

Post obowiązuje tylko w piątki jak przez cały rok. Każdy może, jeśli chce, zachować post starym zwyczajem, zawsze ma korzyść dla duszy i zasługę przed Bogiem.

Św. Barbara męczenniczka jest patronką górników i patronką dobrej śmierci.

Przysłowia ludowe. Gdy tęga zima nastanie w początku adwentu ośmnaście tygodni nie spocznie ani momentu.

Gdy św. Andrzej w śniegu brodzi, zbożu to bardzo w polu uchodzi,

Mroźny grudzień, wiele śniegu, żyzny roczek będzie w biegu.

Grudzień ziemię grudzi, a dla zwierząt i ludzi izdebki studzi.

Na świętą Barbarę mróz, chowaj sanie, szykuj wóz.

Świętej Barbary po wodzie, Boże Narodzenie po lodzie.

Święta Katarzyna klucze zgubiła, święty Andrzej znalazł, zamknął skrzypki zaraz.

Kiedy w święto Barbary błoto, będzie zima jak złoto, a jeśli mróz, sanie na górę włóż a naszykuj wóz.

Kalendarzyk historyczny. Dzisiaj 29 listopada przypadają rocznice:

528 Trzęsienie ziemi w Antiochji, które o ruinę przypawiło to miasto, siedzibę patriarchy, sławne kwitnącą szkołą chrześcijańską, w pierwszych wiekach chrześcijaństwa.

1268. Śmierć papieża Klemensa IV, męża uczonego, miłośnika karności kościelnej. Za młodu był on poufnym sekretarzem króla francuskiego św. Ludwika. Królestwo Sycylii przeszło za jego rządów do Karola Andegaweńskiego. Napisał życie św. Jadwigi i zostawił z górą 700 listów.

1314. Śmierć króla francuskiego Filipa Pięknego, słynnego z walk z Bonifacym VIII i wroga zakonu Templariuszów. Był tyranem dla swego narodu.

1378. Urodził się król Kazimierz Jagiellończyk.

1427. Śmierć cesarza niemieckiego Karola IV, koronowanego przez pap. Innocentego VI w 1355 r. Wydał on po łacinie „złotą bullę”, pierwsze pismo zasadnicze cesarstwa. Nazwa pochodzi od złotej pieczęci, którą umieszczono pod dokumentem. Zyskał Śląsk, Brandenburgję dla swego państwa czeskiego, o którego przyszłość się troszczył.

1501. Wjazd uroczysty króla Aleksandra na koronację do Krakowa.

1516. Śmierć malarza Jana Bellini, najslawniejszego przedstawiciela szkoły weneckiej.

1562. Sejm Piotrkowski ustanawia prawo „kwartry” na wojsko.

1662. Hetman Gosiewski rozstrzelany przez żołnierzy.

1655. Zawiązanie Konfederacji Targowickiej.

1768. Ur. się Jędrzej Śniadecki, późniejszy uczonek, w Żninie.

1780. Śmierć Marji Teresy, cesarzowej austriackiej. Utraciła ona znaczną część Śląska i współdziałała w podziale Polski.

1831. Wybuch powstania listopadowego.

1830. Śmierć kompozytora Karola Szymona Catel'a, twórcy 8 oper, wielu symfonji i pieśni, które we Francji powszechnie były używane.

1890. Śmierć malarza Teofila Gide, twórcy obrazów rodzajowych o charakterze włoskim, jak „Studujący mnisi”, „Pius IX nawiedza klasztor zakonnicy”

Szperacz.

Święto niepodległości w Sandomierzu. Już w przeddzień wieczorem przez ulice miasta, przystrojonego chorągwiami i rzeźbicie oświetlonego, przemarszował oddział wojska z orkiestrą.

W sam dzień 11 listopada uroczyste nabożeństwo w katedrze odprawił J. E. Ksiądz Biskup Jasiński, na którym byli obecni przedstawiciele władz administracyjnych, wojskowych, samorządowych, organizacji, młodzież szkolna i wojsko.

Wieczorem w sali gimnazjum męskiego odbyło się uroczyste zebranie — akademja, na którym przemawiał poseł do sejmu dr. St. Krawczyński.

Uroczystości młodzieży szkolnej w Sandomierzu. 8 listopada J. E. Ksiądz Biskup przyjmował do Sodalicii Marjańskiej uczennice seminarjum nauczycielskiego żeńskiego w kościele św. Michała.

W dzień św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży, w tej samej świątyni odprawił Mszę św., udzielał Komunii św. uczniom gimnazjum i szkół powszechnych.

Wyjazd Ks. Biskupa. J. E. Ksiądz Biskup Jasiński na niedzielę 15 listopada wyjechał do Łodzi na

uroczystości obchodu z racji dziesięciolecia od założenia diecezji w Łodzi.

Dar Ojca św. dla kaplicy w Polsce. Ojciec św. nadesłał dla kaplicy Fundacji „Opatrzność” w Warszawie, przy ul. Myśliwieckiej 8 przepiękne dary w postaci kielicha złotego do Mszy św., trzech ornatów i obrusa na ołtarz. Kaplica powyższa jak i samo schronisko dla dziewcząt uczących się—studentek i seminarzystek została otwarta rok temu. Ojciec św. nadesłał swe dary jako dowód swojej stałej pamięci o Polsce. (Kap.)

Polacy u Ojca św. Ojciec św. przyjął na posłuchaniu ojca Olejniczaka ze zgromadzenia Zmartwychwstańców, rektora kolegium Polskiego w Rzymie który przyprowadził dwunastu nowych kleryków, przybyłych z Polski do Rzymu w celu pobierania wyższych nauk. Ojciec św. zwrócił się do nich z serdecznymi słowami zachęty do pracy. (Kap.)

Powrót ks. Nuncjusza. Poseł Ojca św. J. E. ks. Arcybiskup Franciszek Marmaggi powrócił z Rzymu do Warszawy.

Sprawiedliwości stało się zadość. Donoszą z Radomia, że 12 listopada sąd okręgowy skazał na 2 lata więzienia Janinę Będkowską ze Skarżyska za znęcanie się nad matką. Wyrodna synowa pobiła matkę w domu, a kiedy ta uciekła do swojej córki, mieszkającej w sąsiedztwie i tam pobiegła za nią nie szczędząc razów. Matka rozchorowała się i wkrótce zmarła. Prokurator chce wytoczyć jeszcze sprawę o znęcanie się nad ojcem, którego po śmierci matki wypędziła z domu.

Do czego to dziś dochodzi złość ludzka, jeśli ludzie tracą bojaźń Bożą.

Powrót robotników rolnych z Niemiec. Z Wrocławia donoszą, że wraca przez Wrocław do Polski przeszło 30.000 robotników rolnych. Kiedy w roku zeszłym było ich w Niemczech 100.000, w tym roku pracę znalazło zaledwie 40.000. Zostanie więc przy pracy zaledwie 10.000—czwarta część. Wszędzie ciężko jest o znalezienie pracy.

Dziwy licytacji. W Rogoźnie pod Obornikami w Poznańskim, jak donosi „Kurj. Zachodni”, komornik sprzedał na licytacji konia zupełnie dobrego za 10 zł. i 10 groszy.

Z innej miejscowości Mroczy pow. Białostok, donosi „Kur. Krak.”, że odbyła się tam licytacja na pokrycie długów kasy Stefczyka u p. Hałaburdy. Przybyły komornik w towarzystwie kilku licytantów sprzedał 2 konie, 7 sztuk bydła, 1 świnie, 2 pary sani, wóz, bronę, pług, sieczkarnię, młockarnię, komodę, zegar, lampę i trzy walizki za 200 złotych!

Wystarczyło to na pokrycie zaledwie kosztów licytacji, na zapłacenie długu ani trochę nie zostało. Dług w kasie trzeba było odroczyć, dłużnik został zrujnowany, a zarobili na tem tylko ci, co zadarmo prawie kupowali na tej licytacji. Zaraz tego samego dnia zarobili 600 złotych, bo kupione rzeczy za 200 zł. odsprzedali za 800.

Przychodzi do głowy pytanie, czy takie licytacje są słuszne, kto ma z nich korzyść i czy władze odpowiednie nie powinny pomyśleć o tem, jakby niepotrzebnie ludzi nie prowadzić do ruiny.

Rabunek. Na wójta gminy Gowarczów w powiecie koneckim, kiedy powracał do domu napadło dwóch bandytów. Grożąc rewolwerem zabrali mu posiadane pieniądze w sumie kilku złotych. Zbiegli nierozpoznani. Obydwaj byli w maskach. Przypuszczali widać, że wójt będzie miał więcej pieniędzy przy sobie.

Wyrok na kłusowników. Jeszcze 20 lipca tego roku dwaj kłusownicy, którzy i inne przestępstwa mieli na sumieniu, gdyż byli już karani sądownie: Stan. Oborzyński i Jan Tersa zostali przyłapani w lasach opoczyńskich przez leśniczego Rudzkiego i gajowego Kaczmarka. Za usiłowanie zabójstwa sprawa znalazła się w sądzie, który skazał Oborzyńskiego na 6 lat więzienia, Tersa, ponieważ żaden ze świadków go nie rozpoznał, został uniewinniony.

Wykrycie broni w Zagożdżonie. Policja kozienicka w ogródku Jastalskiego w Zagożdżonie znalazła zakopane dwa karabiny maszynowe i naboje. Jastalski znany jako działacz socjalistyczny, później przeszedł do wyzwolenia. Śledztwo wykaże, jakie znaczenie miała broń zakopana.

WYJAZD J. E. KS. BISKUPA DO RZYMU.

Dnia 21-go listopada wyjechał do Rzymu w sprawach urzędowych J. E. Ks. Włodzimierz Jasiński, Biskup Sandomierski. W przeddzień wyjazdu zebrane w domu Ks. Biskupa duchowieństwo sandomierskie, wraz z alumnami Seminarjum żegnało swego Pasterza.

Ks. Biskupowi towarzyszy w drodze ks. Józef Rokoszny, prałat katedry.

SIEWCO PRAWDY...

Siewco prawdy w imię Boże
Śpiesz na wsie i grody!
Zanieś w światy prawdy zorze,
I źródlane wody.

Niech popłynie nad polami
Wieść potężnie szczera:
Siewcę w domach, pod strzechami
Podnosi, podpiera...

Czy jest prawda? to pytanie
Często gnębi, trudzi...
— Pewnie!... słuszność, współdziałanie...
Prawdy — miłość ludzi!

Na ugory i na role
Idź Boryno — siewco!
Niech pokryją orne pole
Wzniosłe myśli, piewco!
Wichrze miły polskich gajów
Wtórujże mu szczerze,
I bądź przy nim wśród ruczajów—
Mów z Siewcą pacierze.

M. N.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA.

Z życia Diecezji.

Sandomierz.

Uczczenie pamięci ś. p. Ks. Biskupa Ryxa. Podczas zjazdu ks. ks. Dziekanów z całej diecezji przy końcu października odbyła się podniosła uroczystość poświęcenia tablicy pamiątkowej, wmurowanej przy wejściu do kaplicy Najśw. Sakramentu w katedrze sandomierskiej ku uczczeniu zasług zmarłego ś. p. Ks. Biskupa Ryxa.

Wieczorem po nabożeństwie różańcowem Jego Ekszelencja Ks. Biskup Jasiński w otoczeniu Księża Dziekanów, księży sandomierskich, kleryków i licznie zebranych wiernych dokonał poświęcenia, a następnie w gorących słowach przemówił ze stopni ołtarza, podnosząc zasługi i dobroć serca zmarłego Pasterza naszej diecezji.

W głębokim skupieniu słuchali wszyscy: kapłani i wierni podniosłych słów, łącząc się całym sercem w modlitwie, którą pod koniec zaniósł przed tron Boży Najdostojniejszy Pasterz za spokój duszy zmarłego Księdza Biskupa.

Uroczystość żywo przypominała postać zmarłego Ks. Biskupa, ożywiła miłość, jaką darzyła go cała diecezja i nie tylko obecnym, ale całej diecezji przypominała obowiązek modlitwy o spokój jego duszy, jako wyraz wdzięczności za trudy pasterzowania.

Święcenia w Seminarjum Duchownem. Dnia 7 i 8 listopada Seminarjum duchowne w Sandomierzu obchodziło roczną uroczystość święceń kleryków.

W sobotę 7 listopada przybył do Seminarjum Jego Ekszelencja Ksiądz Biskup Jasiński i w kaplicy seminaryjskiej udzielił tonsury czyli postrzyżyn. Po przyjęciu tonsury człowiek świecki zostaje zaliczony do stanu duchownego i korzysta z przywilejów tego stanu. Od tych postrzyżyn ma obowiązek nosić na głowie wystrzyżone kółko, które nazywa się tonsurą. Tonsurę otrzymało 21 kleryków: Ciżła Stanisław, Kielbasa Mieczysław, Kościowski Jan, Kupiec Edward, Malczyk Henryk, Sedlak Włodzimierz, Bartczak Franciszek, Cieślakiewicz Czesław, Chyżewski Juljusz, Denis Henryk, Dybiec Czesław, Głogowski Bronisław, Granat Józef, Lewandowski Czesław, Łyczek Jan, Malinowski Jan, Papier Izydor, Siewierski Władysław, Szostak Henryk, Tomaszewski Józef i Wronka Jan.

Prócz tego 32 alumnów, którzy w tym roku wstąpili do seminarjum otrzymało z rąk Pasterza Diecezji suknię duchowną z gorącym słowem zachęty do wytrwania w powołaniu.

Jeszcze uroczystej odbyły się święcenia dnia następnego. Już od wczesnego ranka przybył do Seminarjum J. E. Ksiądz Biskup i w kaplicy seminaryjskiej wygłosił ostatnią naukę na zakończenie rekolekcji.

Następnie przeszedł do kościoła św. Michała przy Seminarjum duchownem i tam podczas Mszy św. w obecności ks. ks. profesorów z ks. Rektorem na czele, kleryków i przybyłych na tę uroczystość rodzin, udzielił mniejszych święceń i subdjakonatu.

Pierwsze i drugie mniejsze święcenie, odzwiernego i lektora otrzymało 6 kleryków: Ciżła Stanisław, Kielbasa Mieczysław, Kościowski Jan, Kupiec Edward, Malczyk Henryk, i Sedlak Włodzimierz, którzy w sobotę otrzymali tonsurę. Trzecie i czwarte mniejsze święcenie, to jest egzorcysty i akolity otrzymało 28 kleryków: Nosal Alojzy, Adamski Jan, Grzelka Feliks, Jończyk Edward, Michalski Stanisław, Morawiecki Antoni, Rdzanek Adam, Sawicki Jan, Stasz Mieczysław, Feliksowski Jerzy, Giżycki Józef, Janik Stanisław, Kamiński Aleksander, Kochnowski Stanisław, Kułagowski Józef, Łebek Henryk, Matysiak Franciszek, Pałka Jan, Przygodzki Stefan, Resztak Stanisław, Sęder Władysław, Sikora Józef, Staromłyński Wojciech, Stradomski Feliks, Trojnar Jan, Uchański Jan, Ziomek Szczepan i Żywczyk Roman.

Święcenie subdiakona przyjęło 8 alumnów. Jest to piąte z kolei święcenie, a pierwsze tak zwane wyższe, po przyjęciu którego już nie można się cofnąć, chyba po otrzymaniu zwolnienia od Ojca św. Subdjakoni mają już prawo noszenia szat podobnych do kapłańskich, kiedy asystują przy Mszy św. i są już zobowiązani codziennie odmawiać pacierze kapłańskie, klerycy, którzy mają tylko mniejsze święcenia przy nabożeństwach ubierają się w komże.

Święcenia subdiakona przyjęli: Bilski Antoni, Dąbrowski Czesław, Duraziński Jan, Kuraciński Eugenjusz, Paliński Michał, Radzik Józef, Warchoń Stanisław i Zych Jan. Po otrzymaniu jeszcze dwóch święceń niezadługo staną do pracy kapłańskiej.

Obchód uroczystości św. Stanisława Kostki w Sandomierzu. Uroczystość św. Stanisława Kostki, patrona młodzieży polskiej, poprzedzona nowenną w kościele św. Michała dla młodzieży szkolnej, na której nauki głosili miejscowi księża prefekci, obchodzona była w niedzielę 15 listopada. Młodzież szkolna licznie przystąpiła do Sakramentów św. w sam dzień odbyła się uroczystość odpustowa w kościele św. Michała z kazaniem na sumie i niesporach.

Poza uroczystościami religijnymi, tylko jedynie Seminarjum duchowne urządziło uroczystą akademię ku czci św. Patrona młodzieży. Na program jej zostały się śpiewy chóru kleryckiego, deklamacje i odczyt „O wychowanie młodego świeckiego apostoła akcji katolickiej”, wygłoszony przez alumna J. Arcaba. Akademia odbyła się w murach Seminarjum i miała charakter prywatny.

Młodzież i mieszkańcy Sandomierza specjalnym obchodem dnia tego nie zaznaczyli.

Nasuwa się myśl, że trzeba obudzić do życia organizacje katolickie, szczególnie młodzieży, które mogłyby i powinny tem się zająć.

Borkowice.

Dom parafjalny. W tym roku przypadają cztery wielkie rocznice: 1500 lat od soboru w mieście Efezie, czyli zjazdu biskupów całego świata, na którym ponownie Chrystusa uznano jako Boga i Matkę Jęgo, jako Bogarodzicę, 700 lat od śmierci św. Antoniego Padewskiego, 600 lat od bitwy pod Płowcawą, w której Polacy zwyciężyli Niemców i sto lat od powstania w 1831 roku.

Jak godnie uczczono te rocznice w Borkowicach opisuje proboszcz z Borkowic ks. kanonik Jan Wiśniewski.

„Rocznice tak wielkie trzeba upamiętniać, uwieczniać, bo jak my dziś szukamy pamiątek z przeszłości, tak po nas, nasi następcy szukać będą śladów naszej myśli, uczuć i świadomości czy to religijnej czy narodowej. Oba uczucia należy mieć w duszy i takowym szlachetne ujście dawać. To też w tym roku wzniosłem w Borkowicach na miejscu starej walącej się ruiny domu kościelnego, okazały i piękny dom z kamienia i z cegły, a w zewnętrznej ścianie tego domu obsadziłem dwie płyty: mniejszą na większej, na nich krzyż, na którego ramionach umieściłem napis: „W tym znaku zwycięstwo”. Niżej monogram **Marya** w koronie polskiej: krzyż opiera się na mniejszej płycie, na której wykuto:

1331 PŁOWCE 1931

Zaś niżej na większej płycie taki wykuto napis: „Dom ten parafjalny, należący do kościoła w Borkowicach, wzniesiony został na pamiątkę 1500 lecia boskiego macierzyństwa Najśw. Maryi Panny Matki Boga-Człowieka, potwierdzonego na soborze w Efezie w 431 r. także na pamiątkę 700 lecia śmierci św. Antoniego Pad. patrona parafji Borkowice, zmarłego w 1231 r., również na pamiątkę stulecia walk o niepodległość Ojczyzny w 1831 r. z ofiar dworów i włościan w 1931 r. staraniem ks. J. W. kan. kat. sand. prob. bor. i ks. W. K. wik. bor.”

Ks. Jan Wiśniewski.

Wiadomości z kraju.

O mało nie pogrzebany w letargu.

We wsi Soroczki województwa wileńskiego zdarzył się niezwykle wypadek obudzenia się z letargu pozornego nieboszczyka tuż przed opuszczeniem trumny do grobu. Kiedy odprawiano modły nad trumną Aleksandra Kuźmiana, wieko trumny się podniosło i oczom zebranych ukazał się żywy nieboszczyk, który nie zmarł, lecz popadł w letarg. Przerazenie wkrótce zamieniło się w radość pozornie zmarłego, który za chwilę mógł być zakopany żywcem, jak i rodziny. (Il. K. Codz.).

Nawrócenie się przywódcy socjalistów.

W Krakowie 8 listopada zmarł w 59 roku życia Zygmunt Marek, adwokat, który przez długie lata był

przywódcą socjalistów i posłem do sejmu polskiego. Przed śmiercią pojednał się z Bogiem, przyjął Sakramenta z rąk proboszcza swego, wobec świadków wyraził żal za wszystko, czem P. Bogu, religji, Kościołowi mógł uchybić. Już dawniej nosił się z myślą nawrócenia, bo podupadły na zdrowiu odbył pielgrzymkę do Kalwarji Zebrzydowskiej. Ponieważ socjaliści nie chcieli odstąpić od udziału w pogrzebie z czerwonymi sztandarami, pogrzeb odbył się bez udziału kapłana — odbyło się nabożeństwo żałobne, a później kapłan pokropił zwłoki w domu. Ojciec jego powstaniec z 1863 r., zmarły kilka lat temu, był gorliwym Katolikiem — syn przed śmiercią wrócił do wiary ojców.

Znieważenie kościoła Bernardynów przez komunistów żydowskich.

W związku z zamieszkami ulicznymi w Krakowie aresztowano trzech wyrostków żydowskich: Jochanesa Bencka, z zawodu kuśnierza, Eugenjusza Windischa, praktykanta handlowego i Benjamina Landau. Tłum uliczny rozproszony przez policję obrzucił ją kamieniami a równocześnie obrzucił kamieniami kościół O.O. Bernardynów, znajdujący się u stóp zamku królów polskich na górze Wawel. Rozbito cenny witraż okienny w kaplicy błog. Szymona i szereg szyb w klasztorze.

Ludność Krakowa jest do żywego oburzona postępkiem motłochu żydowskiego. Ks. Arcybiskup Sapieha wydał odezwę do ludności o zachowanie spokoju, by nie dać się prowadzić na oślep podejrzanym osobnikom, którzy chcieliby wykorzystać oburzenie i wywołać dalsze zamieszki, utrudniając śledztwo policji.

Rozruchy przeciw Żydom.

Od jakiegoś czasu większe nasze miasta są świadkami rozruchów przeciw żydowskich. Rozpoczęło się w Warszawie na wyższej uczelni. Studenci uniwersytetu, którzy się uczą na lekarzy zażądali, aby i Żydzi dostarczali zwłok do nauki. Dotąd uczono się na zwłokach chrześcijan. Żydzi nie zgodzili się, tłumacząc się, że ich przepisy religijne na to nie pozwalają. Dużo ich jednak kształci się na lekarzy. Polacy poczęli ich nie wpuszczać na salę. Doszło do starć w uniwersytecie, później i na ulicach miasta. Nauka została zawieszona.

Studenci w innych miastach: w Krakowie, Lwowie, Poznaniu, Wilnie, a nawet młodzież szkolna pomniejszych miast wzięła stronę kolegów z Warszawy, przyznając im rację, że skoro Żydzi nie chcą, czy nie mogą dostarczyć zwłok do nauki, to niech się nie uczą na lekarzy i Polakom chleba nie zabierają. Zamieszki te zmusiły rektorów uniwersyteckich a i innych wyższych uczelni do przerwania nauki dopóki nie nastąpi uspokojenie, które już dziś prawie wszędzie nastąpiło. Zamieszki te i bójki kończyły się bardzo często rozlewem krwi. Zaszedł nawet smutny wypadek śmierci. W Wilnie w czasie rozruchów został zabity student Wacławski, pogrzeb którego odbył się z całą okazałością, ale spokojnie. Pod działaniem tychże zajść wytworzyła

się niechęć do Żydów, szczególnie w miastach, nawet wśród młodzieży szkół średnich.

Ciekawe, że o podobnych niepokojach gazety donoszą i z innych krajów.

Strajk tramwajowy.

W tym tygodniu w Warszawie nieoczekiwanie wybuchł strajk tramwajowy. Chodziło naturalnie o uposażenie Tramwajarze otrzymywali płace według umowy zbiorowej z 1926 r. Płaca ta podnosiła się, albo opadała, zależnie od drożyzny lub spadku cen.

W ostatnich czasach ceny na produkty spożywcze spadły. Obniżała się przez to razem ze wskaźnikiem drożyznianym i płaca. Tramwajarze jednak zastrajkowali, żądając nieobniżania płacy. Dyrekcja, chcąc ruch utrzymać, proponowała ugodę, którą pracownicy odrzucili. We wtorek z powodu strajku w mieście zapanało podniecenie. Dużo urzędników i dzieci mieszkających daleko pospóźniało się do biur i do szkoły. Ogromnym powodzeniem cieszyły się samochody i drożki konne.

Według krążących wieści strajk wywołali komuniści. Kiedy minister pracy i opieki społecznej p. Hubicki podjął się pośredniczyć, przedstawiciele zw. zawodowych zdecydowali strajk zakończyć, ale nie znaleźli posłuchu. W czasie drukowania gazety strajk trwał.

Ze świata.

Wojna na dalekim Wschodzie.

Na dalekim Wschodzie pomiędzy Japonją i Chinami zanoszą się na długą wojnę. Rozpoczęło się od zajęcia przez wojska japońskie Mandżurji, znajdującej się na północy Chin. Japonja, kraj leżący na wyspach i to często podlegających trzęsieniom ziemi, a ludność chciała zdobyć dla siebie nowe obszary. Chiny wystąpiły do Ligi Narodów, skarżąc Japonję o niebывały napad. Liga Narodów jeszcze w październiku powzięła uchwałę by do 16 listopada Japończycy opuścili zajęte obszary. Tymczasem Japonja nic sobie nie robi z postanowień Ligi Narodów i dąży do opanowania całej Mandżurji. Nad rzeką Nonni armja chińska pod wodzą generała Ma'a próbowała powstrzymać Japończyków, ale po całym szeregu dni walki ustąpiła i dała za wygraną. Kiedy Japończycy zażądali, by Ma'a złożył władzę w ręce przychylnego im generała Czang—Haj—Penga, znowu przybliżył się ku rzece Nonni i rozpoczął ostrzeliwać pozycje japońskie po drugiej stronie rzeki.

Japonja chce zagarnąć Mandżurję pod pozorem utworzenia samodzielnego państwa z Mandżurji, które tworzy generał Czang—Haj—Peng. Stoi on na czele rządu narodowego, z którym Japonja zawarła już przy mierze przeciw Chinom, żeby wystąpić w roli obrońców wolności, a zyskać dla siebie piękny i bogaty kraj, którego obszar wynosi przeszło siedemset tysięcy kilometrów kwadratowych, a ludność przenosi 35 milionów, a więc trochę więcej niż w Polsce.

Francja i Anglja patrzą na postępowanie Japonji przez palce. Natomiast Ameryka, która boi się wzrostu Japonji, myśleć poczyna, jakby Japonji w tem przeszkodzić. Podobnie Bolszewicy, choć ogłosili, że nic ich to nie obchodzi, co się dzieje u sąsiadów, jednak po cichu zbierają coraz większe wojska nad granicą Mandżurji. Narazie Japończycy zajmują coraz nowe obszary, bo obydwaj kraje nie są tak silne, by oddzielnie rozpoczęły wojnę z Japonją, a o połączeniu się obecnie Ameryki z Bolszewikami nie może być mowy. Tymczasem nad rzeką Nonni bitwy trwają.

Prześladowanie Polaków na Łotwie.

Łotwa jest to niewielki kraj, który posiada tylko niecałe 2 miliony ludności, położony na północ od Polski. Dawniej znaczna część były to ziemie należące do Polski tak zwane Inflanty Polskie. W czasie wojny bolszewickiej w 1920 r. wojska polskie zajęły te ziemie, lecz w początkach 1920 r. naczelne dowództwo oddało je powstałej republice Łotewskiej. Część powiatu ilłuksztańskiego miała być przyłączona do Polski, bo dużo tam mieszkało Polaków.

Kiedy jednak wojska polskie się cofnęły, Łotysze ten teren zbrojnie zajęli i przywłaszczyli sobie.

Polacy jako mniejszość zorganizowali się, by się bronić przed wynarodowieniem i krzywdami.

Rząd odmówił pomocy pieniężnej dla szkół polskich, przez reformę rolną wywłaszczył Polaków, zabierając im 300.000 hektarów ziemi, naturalnie parcelując między Łotyszów.

Ostatnio prześladowania ludności polskiej przybrały na rozmiarach. Zamknięto gimnazja polskie, a także stowarzyszenia i organizacje kulturalno-oświatowe, aby nie dopuścić do pracy narodowej. Wielu działaczy polskich aresztowano i wytoczono im sprawy sądowe. Słychać, że będą one sądzone przy drzwiach zamkniętych, by nie wyszły poza ściany sądu te krzywdy i nadużycia, jakie rząd Łotwy czynił Polakom.

Dżuma w Chinach.

Chiny możnaby nazwać dziś chyba najniebezpieczniejszym krajem. Pamiętamy jak w tym roku, kraj ten nawiedziła okropna powódź, zalała dziesiątki tysięcy kilometrów i na miliony mieszkańców sprowadziła głód.

Niedawno znowu pomiędzy Chinami i Japonją rozpoczęła się wojna, która mimo wdania się Ligi Narodów nie kończy się jednak.

W ostatnich czasach dochodzą wieści, że w południowo-wschodnich Chinach wybuchła dżuma w trzech dzielnicach kraju Ho-Nau, Szau-Si i Szen-Si, która rozszerza się bardzo szybko i grozi sąsiednim dzielnicom. Ulice miast zasłane są poprostu trupami, które się rozkładają i zatrują powietrze. W jednym mieście Tany-Shien od dżumy zmarło 4000 ludności. To samo dzieje się w innych. Ludność po klęskach powodzi i głodu jest bezradna i wymiera całymi masami.

**Rozpowszechniajcie
„Siewcę Prawdy”.**

Wiadomości gospodarczo-zawodowe.

Bądźmy porządnymi gospodarzami.

Roboty jesienne przed zimą już mamy skończyli, a gdzie jeszcze nie, kończą się na gwałt, bo zima nadchodzi. Każdy rolnik cieszy się, że nastanie dla niego czas odpoczynku po trudach i znojach pracy letniej i jesiennej na roli. Znajdzie się coś ciągle do zrobienia, ale to już koło domu, w obejściu. Zawsze to łatwiej człowiekowi bliżej ciepłej izby i nagrzanego pieca znosić chłód i grymasy zimowej pogody.

W zimowych miesiącach próżnować nie będziemy. Tem i owem trzeba się zająć na co nie było czasu, kiedy trzeba było gwałtować z robotami w polu. Ale na początek zrobimy jedno — doprowadzimy narzędzia rolnicze do porządku i zaopatrzymy je dobrze na zimę. Należy im się to. Nietylko my zdarliśmy się w pracy, ale przecie nie gołymi rękami pracowaliśmy, tylko narzędziami. Zdarły się więc i one i dopraszają się opatrzenia. Porządny gospodarz nie zapomni o tem przed zimą, bo nie zniesie takiego niechlujstwa by pług, czy bronę, grabie lub kosę, wóz nawet, lub drabiny rzucić gdziekolwiek bez doprowadzenia do porządku, by walały się całą zimę i jeszcze bardziej się zmarnowały. Najprzód z takiego niechlujstwa wyniknie strata, bo ani się obejrzeć, jak trzeba będzie nowe szykować, a później niewygodna i strata czasu, kiedy nadejdą znowu wiosenne roboty. Tu ci słonko grzeje, ziemia aż się prosi, by brać się za uprawę, czy siewy, a zaniedbany rolnik zbiera szczątki narzędzi, zły — na gwałt byle jak i byle czem reperuje (akurat dobrze zrobi w polu takim narzędziem!), albo jedzie do miasta kupować części, które mu rdza zjadła, czy poginęły przez poniewierkę. Kiepskie takie gospodarowanie.

Trzeba więc narzędzia rolnicze opatrzyć.

Najprzód przebrać je. Każde z nich sumiennie obejrzeć, wypróbować, a potem to co jest dobre od razu położyć na przeznaczone miejsce, a inne odłożyć, by je stopniowo poprawić, a jeśli już całkiem niezdane do użytku sprzedać na szmelc.

Narzędzia dobre trzeba dokładnie oczyścić z chwastów i ziemi, części metalowe wysmarować jakim tłuszczem, dla zabezpieczenia od wilgoci, opatrzyć śruby i muterki, bo na oko mogą się zdawać dobre, a będą zdarte i trzeba je zastąpić nowymi. Przy pługach i radłach usunąć rdzę, bo wygryza ona żelazo, a lemiesz i odkładnica robi się chropowata. Przy bronach i kultywatorach zbadać zęby i sprężyny, czy starczą do wykonania prac na rok następny. Jeśli posiadamy siewniki, żniwiarki dokładnie trzeba je obejrzeć, oczyścić dokładnie, naoliwić, bo to jest za droga rzecz, byśmy przez własne niedbalstwo marnowali ją. Braki i uszkodzenia, jakie zauważymy, stopniowo naprawiać i odstawić na swoje miejsce. Lepiej to zrobić zaraz, bo łatwiej teraz o grosz jaki niż na przednówku; jeśli potrzeba coś kupić, jest czasu więcej, więc można coś potrzebnego spokojnie sprowadzić, a potem roboty jak przyjdzie czas wykonamy w porę, mając wszystko gotowe.

Narzędzia należy dobrze zabezpieczyć na zimę, nie zostawiać na otwartym powietrzu, bo znowu zakurzą się, będą gnily i rdzewiały. Najlepiej je umieścić pod dachem. Dlatego wybór miejsca, gdzie będą przechowywane jest ważny. Wiemy, że nie zawsze mamy

szopę na narzędzia, by je tam składać. Jeśli jest — kłopotu nie mamy, odpowiednio się ją uprzątnie i narzędzia składamy. Jeśli niema, ponieważ nigdy nie można zostawiać narzędzi nie zabezpieczonych od zmiennej zimowej pogody, najlepiej jest znaleźć jakiś kąt w stodole. Tam złożyć możemy narzędzia, nie zapominając o tem, by do tych, które najpierw będą potrzebne można się było łatwo dostać i wydobyć je. Co się da, jak np. brony, wieszamy na ścianach, inne układamy na ziemi.

Gorzej jest jeśli nie możemy ich złożyć w stodole, lub gdzieindziej pod dachem, wtedy trzeba wyszukać suchego miejsca pod ścianą, nie zapomnieć, by był dobry ściek, wyłożyć je słomą, położyć jakieś baliki, a na nich dopiero narzędzia rolnicze, które nie powinny leżeć na gołej ziemi. By zabezpieczyć je od deszczu i śniegu, trzeba zrobić jakiś daszek z desek, lub ze słomy.

W najbiedniejszym obejściu taki kąt się znajdzie, a czy narzędzia rolnicze będą opatrzone i dobrze przechowane na zimę, czy też zaniedbane, — będzie to świadectwem porządnego lub zaniedbanego gospodarstwa.

R.

Poprawa położenia gospodarczego.

W Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej położenie gospodarcze poprawiło się. Również stale utrzymuje się wyższa cen zboża na rynkach światowych. Łącznie z tem podniosły się ceny metali w Londynie, a dzięki temu podniósł się kurs pieniędzy angielskich.

Srebro drożeje — w N. Jorku, gdzie przed miesiącem cena wynosiła 29 — dosła do 34, w Londynie podwyższył się kurs srebra z 17 na 21 przeszło, w Wiedniu z 96 na 115.

Liczba bezrobotnych w Polsce.

Zarejestrowanych bezrobotnych w Polsce całej w pierwszym tygodniu listopada było 256.895.

górnicy	13.481.
hutnicy (metalowe)	2.560.
szklarze	2.139.
metalowcy	23.253.
włókiennicy	25.212.
robotnicy budowlani	20.839.
pracownicy umysłowi	36.368.
robotnicy niewykwalifikowani	113.086.
częściowo bezrobotnych było	125.696.

Ceny zboża.

Przeciętne tygodniowe ceny czterech głównych zbóż w okresie od 9 do 15 b. m. W/g obliczenia biura giełdy zbożowo-towarowej w Warszawie. Ceny za 100 kg. w złotych.

	Pszenica	Żyto	Jęczmień	Owies
Warszawa	27.10	26.22	28.31	25.37 ^{1/2}
Kraków	26.04	25.69	27.75	25.58
Lublin	25.05	24.54	24.91	23.19
Poznań	24.90	24.95	28.00	24.40
Lwów	23.81	24.45	—	24.75

Prenumerata roczna 8 zł., półroczna 4 zł., kwartalna 2 zł. Numer pojedynczy kosztuje 15 groszy.

Cena ogłoszeń: 1 milim. wysokości w jednym łamie 20 groszy. Ogłoszenia drobne i poszukiwanie pracy 10 groszy za słowo.

Wydawca: Diecezjalny Zakład Graf.-Drukarski. Redaktor odpowiedzialny Ks. W. Krawczyk.

Diecezjalny Zakład Graf.-Drukarski w Sandomierzu.